

Reasumując, uważam, że monografia Katarzyny Anny Nawrot zasługuje na bardzo wysoką ocenę, jako cenny materiał badawczy oraz pozycja istotna i unikatowa w polskiej literaturze naukowej, dotycząca nie tylko transformacji gospodarczej i społecznej tak ważnego regionu, jakim jest Azja Południowo-Wschodnia, lecz także całego subsystemu krajów rozwijających się.

Janusz W. Gołębiowski

Stanley Milgram, *Posłuszeństwo wobec autorytetu*, tłum. M. Hołda, WAM, Kraków 2008, ss. 247.

Publikację pracy Stanleya Milgrama – znanej dotychczas polskiemu czytelnikowi w ogólnej wymowie i z drugiej ręki – powitać należy z satysfakcją. Przeprowadzone w latach 1960-1963, głównie na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Yale, eksperymenty nad posłuszeństwem są bodaj najbardziej znanymi i najszerzej komentowanymi, obok przeprowadzonego kilka lat później (1971) Stanfordzkiego Eksperymentu Więziennego Philipa Zimbardo (znanego też jako akronim SPE – *Stanford Prison Experiment*)¹, badaniem z zakresu psychologii społecznej w jej nurcie psychologicznym. Formalnie przedmiotem badań w eksperymencie Milgrama była ludzka pamięć w kontekście umiejętności zapamiętywania serii określonych par słów. „Nauczyciel” – pod okiem eksperymentatora, należącego każdorazowo na kontynuację procedury do samego końca – stosować miał serię wstrząsów elektrycznych o rosnącej sile (zagrożających nawet zdrowiu lub życiu) „uczniowi”, który karany był przez niego za błędne powtórzenie żądanej pary wyrazów. Tak naprawdę jednak obiektem obserwacji był sam „nauczyciel” oraz jego skłonność do wypełniania poleceń eksperymentatora – osoby mającej autorytet. W rzeczywistości wstrząsy były fikcyjne, protesty zaś i krzyki „ucznia” (współpracownika eksperymentatora) – symulowane. Milgram postarał się o zachowanie maksymalnej wiarygodności całości sytuacji badawczej – ukartowane losowanie ról ucznia i nauczyciela, prezentacja przykładowego poziomu natężenia wstrząsu „nauczycielowi” – dzięki czemu uzyskał wrażenie wysokiego stopnia prawdopodobieństwa całej sytuacji (co potwierdziły wyniki kwestionariusza kontrolnego wypełnionego po eksperymencie przez badanych „nauczycieli”).

Eksperymenty zarówno S. Milgrama, jak i Ph. Zimbardo, dotyczyły zasadniczo zakresu i potencjału sił osobowych, sytuacyjnych i systemowych (czy inaczej mówiąc: oddziaływania środowiska społecznego), uruchamiających w ludziach – w mniejszym bądź większym stopniu – pewne wewnętrzne struktury poznawcze, które decydują o ich skłonnościach do podporządkowywania się władzy. Eksperyment S. Milgrama, jako chronologicznie wcześniejszy, stanowił niewątpliwie inspirację dla Ph. Zimbardo (ten ostatni poświęca mu zresztą sporo uwagi w rozdziale 12 swej pracy). Przy czym ze względu na mniejszą drastyczność – jeśli w ogóle można przyłożyć tutaj jakkolwiek „miarę” – eksperymentu S. Milgrama względem badania Ph. Zimbardo oraz o wiele krótszy czas trwania pojedynczej „sesji”² badanie eksperymentalne S. Milgrama (trwające najpewniej około kilkunastu minut) powtórzono wielokrotnie, manipulując jego warunkami, co przyniosło 18 różnych jego wariantów. Pozwoliło to na sformułowanie jego autorowi gruntownie umotywowanych wniosków dotyczących skłonności ludzi do posłuszeństwa wobec władzy.

W części teoretycznej pracy S. Milgram – odwołując się m.in. do głównych założeń cybernetyki – wskazuje na fakt, że włączenie elementów funkcjonujących dotąd autonomicznie w skoordynowane struktury hierarchiczne wymaga zmian w strukturze samego pojedynczego elementu, np. człowieka (tzw. wymagania systemu). „Wewnętrzna” kontrola na poziomie jednostki (sumienie, super-ego lub inny mechanizm „poskramiający” impulsy), niezbędna ze względu na niepohamowane dążenia do zaspokojenia jednostkowych potrzeb, musi zostać zniesiona w interesie spójności systemu, której warunkami *sine qua non* są harmonia i niesprzeczność celów składających się na niego elementów. W „typowych” warunkach, które charakteryzuje ciągła zmienność, skuteczne tworzenie większych systemów może mieć miejsce wyłącznie wtedy, gdy jednostka cedeje kontrolę na element

¹ Zob. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, tłum. A. Cybulko i in., PWN, Warszawa 2008.

² SPE trwał nieprzerwanie sześć dni i stanowił jednorazowe zdarzenie eksperymentalne. Procedura została przerwana ze względu na nieoczekiwany dla eksperymentatorów rozwój wydarzeń.

koordynujący (w przeciwnym razie większy system będzie mniej skuteczny aniżeli pojedynczo działająca jednostka). Wymogi skuteczności struktur organizacyjnych decydują o wprowadzaniu jednostki w tzw. stan nieautonomiczny (*agent state*), kiedy to jednostka – włączając się w system hierarchii/władzy – staje się postrzegając siebie jako element realizujący swoje własne cele, a zaczyna postrzegać jako pośrednika w spełnianiu poleceń jednostki stojącej wyżej. Z postawy będącej bezpośrednim efektem wejścia w ów stan nieautonomiczny wynikać mają zachowania jednostki obserwowane w przeprowadzonych przez S. Milgrama eksperymentach.

Zapytać można jednak: co lub kto konkretnie decyduje o znalezieniu się jednostki w stanie nieautonomicznym? Autor odpowiada, że decyduje o tym sama jednostka, gdy w konkretnej sytuacji społecznej definiuje siebie w sposób czyniący ją podatną na kierowanie przez osobę o wyższym statusie. A zatem podstawową rolę odgrywa tu wolny wybór, z zastrzeżeniem, że ostatecznie decydująca jest obecność tzw. czynników wyzwalających, uruchamiających wrodzone skłonności do takich, a nie innych zachowań. W rozdziale jedenastym S. Milgram wskazuje na warunki poprzedzające posłuszeństwo oraz tzw. czynniki wiążące – przyczyniające się do utrzymania jednostki w stanie nieautonomicznym.

Pierwsze prezentowane w książce wersje eksperymentu bazują na zmieniającym się zestawie warunków przestrzennych, prowadzących do modyfikacji potencjalnych zestawów sojuszy w poszczególnych odsłonach badania (oddalenie *versus* bliskość „uczni-ofiary” względem „nauczyciela” na kontinuum: od ustnych reakcji tego pierwszego zza ściany, poprzez jego obecność w tym samym pokoju co „nauczyciel”, aż po fizyczny kontakt „nauczyciela” z „uczniem”, kiedy to eksperymentator nakazuje temu pierwszemu docisnąć rękę „ofiary” do elektrody). Na tym etapie wyników po części możemy się domyślić: zawężenie pola poznawczego „nauczyciela” („ofiara” w osobnym pokoju lub w pewnym oddaleniu) cierpienie „uczni-” czyni je bardziej odległym i abstrakcyjnym, tym samym trudniej mu dostrzec związek przyczynowo-skutkowy między jego działaniem (naciskanie guzika generatora wstrząsów) a rezultatem (ból doświadczany przez „uczni-”). Jego skłonność do poddawania „uczni-” coraz większym wstrząsom jest tu więc stosunkowo duża.

Dotarcie do źródeł zachowania „nauczyciela” wymaga jednak znacznie większych modyfikacji sytuacji eksperymentalnej. S. Milgram wprowadza pomocniczo trzy elementy: pozycję, status i działanie. Pozycja określa, czy dana jednostka poleca podanie wstrząsu, podaje go, czy też otrzymuje. Status odnosi do tego, czy dana jednostka przedstawiona jest jako autorytet (tu: eksperymentator), czy też „przeciętny człowiek” („nauczyciel” i „uczeń”). Działanie z kolei dotyczy zachowania się jednostki na każdej z trzech wymienionych pozycji (popiera czy też sprzeciwia się podawaniu wstrząsów). Manipulowanie zmiennością relacji między pozycją, statusem i działaniem, pozwoliło odpowiedzieć na pytanie, czy osoba *de facto* badana („nauczyciel”) reaguje głównie na treść polecenia nakazującego jej podawanie wstrząsów, czy też raczej na status osoby owo polecenie wydającej. Najważniejsze wnioski w tym obszarze przynoszą eksperymenty nr 12, 13 i 14 (kolejno: „uczeń” domaga się podawania wstrząsów; przeciętny człowiek wydaje polecenia; autorytet jako ofiara, a przeciętny człowiek wydaje polecenia). Szczegółowe, bardzo interesujące analizy Autora z braku miejsca pozostawiam na boku, warto powiedzieć więc tylko tyle: polecenie mające swoje źródło poza autorytetem traci swą moc. Liczy się nie tyle reakcja na dane polecenie podania wstrząsu, ile reakcja na autorytet. Szczególnie ciekawie prezentują się w tym kontekście eksperymenty nr 12 (w którym podstawiony „uczeń” domaga się od „nauczyciela” podania mu wstrząsów, na co, podając za powód przyczynę bezpieczeństwa, nie zgadza się eksperymentator) oraz eksperyment nr 14 (w którym w roli ofiary „wystąpił” sam eksperymentator – autorytet).

Kluczową kwestię w eksperymentach S. Milgrama, w kontekście stanu nieautonomicznego jednostki oraz jej posłuszeństwa, stanowi napięcie. Jego wysoki stopień u wielu badanych „nauczycieli” świadczyć ma – zdaniem Autora – o współwystępowaniu u jednostek w sytuacji badawczej dwóch lub więcej skłonności do reagowania. Skłonność do podporządkowania nie jest w żadnym razie jedynym czynnikiem psychologicznym „działającym” w sytuacji eksperymentalnej; zresztą gdyby tak było, 100% badanych nie odczuwałoby stanu napięcia i kontynuowało procedurę do najwyższego, 30 poziomu wstrząsów, co nie miało w podanej proporcji miejsca. Z kolei gdybyśmy mieli do czynienia wyłącznie z samym oporem badanych, stan napięcia nie wystąpiłby u nich, a odmowa dalszego wypełniania poleceń eksperymentatora następowałaby na najniższych poziomach wstrząsów (co także nie wystąpiło). Przyjmując za S. Milgramem, że nieposłuszeństwo stanowi ostateczny sposób likwidowania stanu napięcia, wskazać należy, iż wspomniane przeciwstawne wektory nie mają jednakowej siły. W czym więc upatrywać czynnika skłaniającego ku pozostawianiu badanych w sytuacji, w której krzywdzi się i naraża na ból inną osobę wbrew jej krzykom i protestom?

W rozdziale jedenastym Autor wyklucza hipotezę o wrodzonej agresji człowieka. Jego zdaniem, skłonności agresywne są – co prawda – częścią naszej natury, jednak nie mają wiele wspólnego z zachowaniami obserwowanymi zarówno w jego eksperymencie, jak i np. z sytuacją posłuszeństwa żołnierzy w czasie wojny. Zresztą wyniki eksperymentu nr 11 (osoba badana może wybrać poziom wstrząsu) pokazał, że „nauczyciele” wybierali poziom wstrząsów na niskim i średnim poziomie, zwykle znacznie poniżej poziomu 5, kiedy to (we wszystkich wersjach eksperymentu) przyjęto, iż „uczeń” ma werbalnie dawać oznaki bólu.

A jak my zachowalibyśmy się w omawianym eksperymencie? Krzywdzenie innego nie mieści się nam w głowie? Nieuszanowanie czyjejś woli także? Trudno nam sobie wyobrazić, iż uczestnicząc w eksperymencie dobrowolnie i nie mając „przystawionego pistoletu do głowy”, mielibyśmy kontynuować procedurę poza granice, które sami sobie wyznaczaliśmy. Jeśli tak o sobie myślimy, to nasze myślenie zbieżne jest z deklaracjami innych, dotyczącymi tzw. zachowania oczekiwanego – przewidywanego momentu przerwania przez siebie eksperymentu – które składali słuchacze wykładu S. Milgrama (psychiatrzy, studenci i dorośli wykonujący różne zawody), zapoznawani z głównymi założeniami jego eksperymentu, jednak bez podawania jakichkolwiek wyników.

S. Milgram na końcu swej książki przekonująco odnosi się do wystosowywanych pod jego adresem zarzutów dotyczących kwestii etycznych związanych z przeprowadzonym przez niego eksperymencie, a także do problemu zasadności przekładania wniosków z zachowań zaobserwowanych w sytuacji laboratoryjnej na „życie codzienne”. Poza tym, nie ogranicza się wyłącznie do ilościowych zestawień i poświęca sporo miejsca opisowi poszczególnych „przypadków”, przywołując zarówno zapisy rozmów między „eksperymentatorem” a „nauczycielem” w trakcie przechodzenia na kolejne poziomy podawanych wstrząsów, jak i wypowiedzi badanych już po zakończeniu całej procedury i ujawnieniu im jego prawdziwych celów.

Lekturę całości książki ułatwia przemyślany układ rozdziałów, klarowność wyводу oraz przystępny, nieobciążony zbyteczną terminologią fachową język. Drobnie zastrzeżenia budzić może przejrzystość tabel; przydałoby się ich graficzne zróżnicowanie względem głównego tekstu i zamiana miejscami nagłówek i tzw. boczków tabel (odpowiednio: liczba porządkowa eksperymentów i poziomy wstrząsów).

Posłuszeństwo wobec autorytetu ukazało się w Wydawnictwie WAM w serii „Myśl psychologiczna”. Z całą pewnością jednak – co, mam nadzieję, udało mi się w niniejszym szkicu wykazać – także dla socjologa i prawnika wnioski z eksperymentów S. Milgrama mają doniosły charakter. Upraszczając, dają się one zawrzeć w znanym z polskiej literatury motcie: „tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Jak pisze Autor, „we wszystkich tego typu warunkach [sytuacji złożonych z ról podwładnych i przełożonych – przyp. B.A.] reakcje jednostki są wywołane nie tyle treścią tego, co jest wymagane, ile wypływają z jej stosunku do osoby, która to wymagania stawia. Rzeczywiście, tam, gdzie źródłem działań jest prawomocna władza, relacja przeważa nad treścią. To właśnie ukazuje znaczenie struktury społecznej, i to właśnie zademonstrowano w niniejszym eksperymencie” (s. 188). Czy w ogóle można zatem – a jeśli tak, to w jaki sposób – bronić się przed niepożądanym wpływem? S. Milgram nie zajmuje się w ogóle tym zagadnieniem. Autorskie propozycje formułuje za to Ph. Zimbardo w swojej książce (w rozdziale 16). Wszystkim nam pozostaje wyłącznie świadomość tego, że wejście w określone, zhierarchizowane struktury oparte nad zasadach nadrzędności i podrzędności (np. wojsko, Kościół, uczelnia) stwarza warunki, w obrębie których być może nie raz zachowamy się w sposób dla nas samych zaskakujący.

Bartosz Abramowicz
b.abramowicz@op.pl